

# Hydraulik i dyplomata

Andrzej Poczobut

---

**Po Mińsku krąży anegdota: Co wspólnego mają ze sobą białoruski hydraulik i europejski dyplomata? Każdy z nich wyraża zdziwienie stanem rzeczy i krytykuje działania poprzedników, ale kiedy zabiera się do pracy, robi dokładnie to samo co oni.**

---

Anegdota ta oddaje w pewien sposób politykę Zachodu, w tym Polski, wobec Białorusi.

Z Łukaszenką (w różnych okresach) spotykali się prezydent Aleksander Kwaśniewski i minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski. Polscy politycy próbowali przekonać go do demokratycznych reform i deklarowali poparcie dla niepodległości Białorusi. Mimo jednak kilku przyjaznych gestów ze strony Mińska białoruski prezydent nadal postrzegał Warszawę jako wroga i dlatego zwykło się mówić o klęsce polityki wobec Białorusi.

Zazwyczaj każdorazową próbę dialogu z reżimem Łukaszenki przedstawia się jako nową jakość w polityce wobec Mińska. Problem w tym, że dialog już wielokrotnie spełził na niczym. Stosunki Białorusi z Zachodem rozwijają się według tego samego schematu: dialog, represje, wprowadzenie wizowych sankcji, zaostrzenie represji, odwilż i znowu dialog... I tak już przez dwadzieścia lat.

Po raz pierwszy próbę dialogu Zachód podjął w 1997 roku. Wtedy pod patronatem misji OBWE odbył się „okrągły stół” z udziałem przedstawicieli władz i opozycji. Ku zadowoleniu zachodnich dyplomatów podpisano porozumienie, na mocy którego – między innymi – środowiska opozycyjne miały uzyskać dostęp do rządowych mediów. Łukaszenka nie wywiązał się jednak z żadnego ze zobowiązań. Ocieplenie zakończyło uprowadzenie i zamordowanie liderów opozycji: Wiktora Hańczara, generała Jurija Zacharenki, biznesmena Anatola Krasouskiego oraz dziennikarza Dmitrija Zawadzkiego.

Zbliżenie miało miejsce także w latach 2002-2003, jednak zakończyło je referendum o zniesieniu ograniczeń liczby kadencji prezydenta. Kolejne otwarcie na Zachód reżim podjął w latach 2008-2010. Trwający wówczas długo zachwyty Zachodu (w tym Polski) skończył się wraz ze stłumieniem antyprezydenckich protestów 19 grudnia 2010 roku, kiedy siedmiu kandydatów na głowę państwa wtrącono do więzienia KGB, a Polskę i Niemcy (kraje najaktywniej prowadzące dialog z Łukaszenką) posądzono o próbę dokonania przewrotu na Białorusi.

Błędem Zachodu okazało się także przekonanie, że Łukaszenkę można namówić do zerwania czy choćby rozluźnienia sojuszu z Moskwą. Owszem, białoruskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wielokrotnie wysyłało na Zachód sygnały świadczące o gotowości ocieplenia relacji, do perfekcji opanowano też trik polegający na straszaniu Polski utratą niepodległości przez Białoruś. W ten sposób białoruscy dyplomaci straszili swoich polskich kolegów, że niepodległości Białorusi zagraża pazerny Kreml, a zadaniem Zachodu jest jej ratowanie, między innymi przez udzielanie wsparcia finansowego i przymykanie oczu na naruszenia praw człowieka. Szybko się jednak okazało, że cała ta retoryka była ze strony Łukaszenki jedynie taktyczną grą.

**Czas skończyć z mrzonkami  
o białoruskiej pierestrojce.  
Za wschodnią granicą Polski rządzi  
autorytarny przywódca, który nie  
zamierza rezygnować z władzy.**

Białoruski prezydent, nie chcąc dopuścić do wzrostu wpływu Kremla na sytuację polityczną w kraju, potrzebuje od czasu do czasu zachodniego wsparcia, by postraszyć Putina utratą przez Rosję najwierniejszego sojusznika. Sygnały wysyłane przez Łukaszenkę na Zachód są *de facto* adresowane do Władimira

Putina, którego mają udobruchać. Lata pokazują jednak, że Łukaszenka – nazywający Białorusinów „Rosjanami lepszej jakości” oraz podkreślający, że „Moskwa również jest jego stolicą” – nadal pozostaje rosyjskim sojusznikiem. Polska nie jest w stanie zmienić poglądów białoruskiego przywódcy, a założenie, że Łukaszenkę można przekonać do prowadzenia prozachodniej polityki, jest naiwne.

Co może więc zrobić Warszawa, jeżeli nie ma wpływu na Łukaszenkę? Może współpracować z białoruskim społeczeństwem. Polska polityka społeczna ma na swoim koncie kilka ważnych sukcesów. Mimo że w ciągu ostatnich dwudziestu lat Polska jest jednym z ulubionych celów białoruskiej propagandy, to „zwykli” Białorusini wcale nie widzą w niej wroga. Zamiast tego postrzegają ją jako przyjaznego partnera, poza tym to tam jeżdżą na zakupy. Kupujemy w Polsce, ponieważ jest taniej, ale przyczyniła się do tego także liberalizacja warunków wydawania wiz przez polskie konsulaty. Setki tysięcy Białorusinów co roku otrzymuje więc polską wizę, która otwiera drzwi do Europy. Czy ma to wpływ na postrzeganie świata przez Białorusinów? Bez wątplenia. Czy leży to w interesie Polski? Jak najbardziej.

Prowadzona przez Polskę polityka wspierania społeczeństwa obywatelskiego spowodowała, że można mówić o polonofilach wśród białoruskiej inteligencji: to również jest poważna polityczna inwestycja na przyszłość. Ważnym osiągnięciem są także projekty medialne wspierane przez polski MSZ, przede wszystkim telewizja Biełsat. Według ostatniego sondażu przeprowadzonego przez białoruski ośrodek Zerkało-Info około 12 procent Białorusinów przyznaje, że ogląda tę telewizję. W ten sposób Biełsat stał się jednym z najpotężniejszych niezależnych mediów w kraju.

Te działania nie pociągną za sobą szybkich politycznych zmian, jednak liberalizacja reżimu wizowego, projekty edukacyjne, współpraca ze społeczeństwem obywatelskim czy pomoc dla niezależnej białoruskiej kultury i języka są wspieraniem niepodległości Białorusi. Wcześniej czy później naród białoruski dojdzie do głosu i będzie sam decydował o wyborze geopolitycznym, a wtedy te mało spektakularne działania przyniosą skutki polityczne.

Potrzebne jest prowadzenie skoordynowanej polityki Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych wobec Białorusi oraz stworzenie atrakcyjnej propozycji współpracy, przede wszystkim gospodarczej, która byłaby alternatywą dla forsowanej przez Kreml unii celnej. Załącznikiem takiej spójnej polityki mogło być Partnerstwo Wschodnie, jednak rozpoczynając geopolityczną konkurencję z Rosją, Unia Europejska nie zdawała sobie sprawy, z jaką reakcją Kremla może się spotkać. Dramatyczne wydarzenia na Ukrainie są tego najlepszym dowodem. Nie wydaje się więc, aby obecnie Bruksela była gotowa do podjęcia aktywnej polityki na obszarze poradzieckim. W tej sytuacji nastawienie przez Polskę na długofalowe działania i strategiczne wspieranie wszelkich anty-autorytarnych i prozachodnich tendencji w białoruskim społeczeństwie jest najbardziej realistycznym i skutecznym krokiem. Najwyższy czas skończyć z mrzonkami o białoruskiej pierestrojce. Za wschodnią granicą Polski rządzi autorytarny przywódca, który nie zamierza rezygnować z władzy. 🇵🇱

Andrzej Poczobut jest dziennikarzem polonijnym na Białorusi, korespondentem „Gazety Wyborczej” w Grodnie.